GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéiscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. —Numer pojedyńczy gr. 6.

№ 33

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 2 Lutego 1828 roku w Sobotę.

Wiadomości Handlowe.

Warszawa. Z mocy upoważnienia prezydji Tryb. cyw. I. instancji wdztwa mazowieckiego dnia 26 Stycznia 1828 r. udzielonego, i na żądanie sukcessorów ś. p. Stefana Dobrycza, w dniu 11 Lutego r. b. 1828 i następnych, każdego dnia o godzinie 9 z rana i 3 z południa, sprzedaną zostanie częściowo wielka partja win węgierskich starych w butelkach z lat 1774, 1798, 1806 i 1811 w najlepszych gatunkach, za gotowe pieniądze przez publiczną licytację w magazynie handlu pod firmą: Stefan Dobrycz, przy ulicy krakowskie przedmieście i senatorskiéj w Warszawie pod numerem 455 i 456.

Londyn dnia 18 Stycznia. — Z Indji wschodnich wprowadzono w upłynionym tygodniu: 619 pak kawy, 5,414 p. cukru, 5 p. indigo, 352 p. ryżu, 4,540 p. pieprzu, 26 p. gozdzików, 5 p. gozdzików mac., 5 p. gałki muszk — Z Indji zachodnich 609 fas i 256 skrzyń oraz worów cukru, 7 fas i 5,900 worów kawy, 166 beczek rumu, 262 worów ziela angiel., 104 fas melassy.

BAWEŁNA mały miała odbyt. Przedano 50 balli gat. surate po $5\frac{3}{4}$ do $5\frac{1}{3}$ d., gat. Caroiacou balli 50 po $6\frac{3}{4}$ d., gat. Demerara 206 bal. po 8 d., gat. Boweds 206 po $5\frac{5}{8}$ d. — KAKAO. Zdrowego brazyl. przedano przez aukcje 300 worów po $28\frac{1}{2}$ s., uszkodzony płacono po 25 s. — KAWA przybiera stalsze ceny. W aukcji na 1,101 worów gat. Brazyl. i Domingo, płacono z pierwszéj dobrą i piękną ord. (gut und fein ord.) po 37 do 39 s., z drugiéj ordyn. bladą po 37 s. Oprócz tego przedano od ręki 1,000 worów gat. brazyl. — MIĘSIWA i OKRASY. Wieprzowiny szczupłe zapasy i dla tego jest droga; masło niema dobrych targów. — ZBOŻE. Targ dzisiéjszy niebył znaczny. Szukano pięknego jęczmienia na słód i płacono za niego 1 s. drożéj. O owies dopytywano się także. — KORZENIE. Cynamon cejloński pierwszego rzędu płacono na aukcji po 6, 7 i 9 d., drugiego rzędu po 5, 7 a nawet do 9 d. ale pierwszego i drugiego niewiele kupiono, pośledni po $4\frac{1}{2}$ s. — Cassia lignea po 87 do $90\frac{1}{2}$ s. Imbier pośledni gat. Malabar. po 15 do $16\frac{1}{2}$ s. Za pieprz czarny piękny cięzki dawano po $\frac{3}{3}$ [illegible] — KONOPIE, LEN, ŁÓJ. Dwa pierwsze artykuły bez odmiany; ostatni miał duży pokup, mianowicie do Irlandji i cokolwiek do Francji w cenie po 38 do $38\frac{1}{2}$ s. — RYŻ. Przedano przez aukcję 261 worów pięknego gatunku Bengalsk. po 15 s., pośledniéjszego 1,233 wor. po $11\frac{1}{2}$ do 12 s.; gat. Patna płacono po $16\frac{1}{2}$ do 18 s. — RUM. Gatunek Jamajka przedawano po zniżonéj cenie; gat. Leewards kupiono ale niewiele do wysłania na morze baltyckie i dobrze zań płacono. — CUKIER. W ciągu tego tygodnia przedano blisko 4,000 oxeftów muskowady, którego cena podniosła się o 1 s. Gatunki rafinowane także o 1 s. podrożały, a mianowicie Lumpen, który rozkupiono ile go było na targu. Na cukier zagraniczny dużo jest porobionych zleceń, które jednak nieprzyjdą zapewne do skutku, bo [illegible] nisko limitowane. Gat. Mauritius i Bengal, mają pokup i podrożały o 1 s.

Wiadomości Krajowe i Zagraniczne.

KROLESTWO POLSKIE. — *Warszawa.* JW. rzeczywisty tajny Radca i senator Nowosilcow, wyjechał do Wilna, JW. jenerał poru: Albrecht do Petersburga, u JW. jen. p. Rychter do Białegostoku.

— W dniu 24 z. m. odbył się sejmik powiatu Krakowskiego w Hebdowie. Obrany posłem JW. Józef Gostkowski marszałek tegoż sejmiku. Na radców wojewódzkich obrani: Józef Gostkowski dziedzic dóbr Zagrody Proszowskie i Felix Zakrzewski dziedzic dòbr Wierzbów. — Wdniu tymże odbyło się zgromadzenie gminne okręgu Łomżynskiego, pod przewodnictwem W. JXiędza Roskowskiego. Obrany został na radcę Wojewódzkiego W. Antoni Budziszewski. — W dniu 28 stycznia r. b. odbył się w mieście Szydłowie pod laską Wiktora Łuniewskiego sejmik szlachecki powiatu Szydłowskiego, na którym, obrani zostali radcami wojewódzkiemi, Andrzéj Walchnoski i Wiktor Łuniewski.

Ustawy depozytowe, tłumaczene przez mecenasa Srzedzińskiego, wyszły z pod prasy. Obéjmują one między innemi wszystkie przypadki w których podług kodexu cywilnego, postępowania, i handlowego, zaznaczenie i skład sadowy następować winien. U XX. Pijarów i w księgarni Pfaffa są do nabycia. — W ciągu r. 1827, przybyło do publicznéj narodowéj bibljoteki 1483 tomów; mianowicie: a) z kupna 1051; b) z innych instytutów 143; c) z drukarń krajowych 130; d) z zamian 97; e) z ofiar 62 — Wyszedł z druku numer 2 pamiętnika Kolumb złożony z 3ch i pół arkusza in 8vo; zawiera następujące przedmioty: — VI, *A. Vinterin Lapland*, etc. — Zima w Laponji i Szwecji, oraz postrzeżenia nad Finmarkiem i jego mieszkańcami, poczynione w czasie pobytu w Hammerfest, niedeleko przylądku północnego, przez Artur Capell Brooke. (wypis drugi) VII, Travels From Indjto England, etc. — Podróż z Indji do Anglji, obejmująca przejadżki w państwie Birmanów, podròż przez Persję, Azję mniejszą, etc., przez porucznika Alexandre VIII, Ostatnia wyprawa kapitana Parry do bieguna północnego. IX, Podróż między Alpami i we Włoszech, zawierająca opisanie tych okolic i ich miast główniejszych ze szczegółami o osobliwościach naturalnych, przemysłowych, naukowych albo literackich, o obyczajach i zwyczajach mieszkańców, o zakładach publicznych, pomnikach sztuki, ludziach sławnych i t. d., przez p. Alberta Montemont. — Rozmaitości. — Ruiny Olbji — Lady [illegible]

hope, nowy kanał między Portsmouth i Londynem, powrót korwety Ros: Krosky. — Nowe dzieła. — Oprócz kantorów już wyszczególnionych, przyjmuje się również prenumerata na to pismo w składzie Ciechanowskiego przy Ulicy Podwal niedaleko kolumny Zygmunta.

ROSSJA. — W skutku prośby zaniesionej przez kupców hollenderskich Lensen i Delege otrzymała kompanja czarnego morza, zawiązana w Anvers, przywiléj od N. Pana na zakładanie kantorów, stawianie domów, utrzymywania głównéj faktorji w Odessie, wyprowadzania przez lat 15 herbaty chińskiéj i t. d. — W dzienniku petersburgskim czytamy następujące ogłoszenie: w skutku rapportu naczelnika lekarzów cywilnych, przesłanego do ministerjum spraw wewnętrznych, do czego jako inspektor jeneralny policji lekarskiéj był upoważniony, rozkazał N. Pan, aby przebywający w Petersburgu, trudniący się weterynarją cudzoziemiec Fryderyk Ditrich, wywiezionym był za granicę cesarstwa. Ditrich wykroczył przeciw obowiązującym prawom; 1) Lecząc choroby, do których leczenia nie miał pozwolenia, i pomimo ponowionego zakazu petersburgskiéj dyrekcji medycznéj. 2) Nadużywając, łatwowierności osób nieświadomych przez leczenie środkami tak zwanemi sympatycznemi i magicznemi; nakoniec 3) wymieniony Ditrich powinien być uważany za oszusta, albowiem zwykle kazał sobie płacić z góry summy znaczne nie mogąc dotrzymać obietnicy prawdziwego wyleczenia. Rząd podaje decyzję tę do wiadomości publicznéj, aby posłużyła za przestrogę innym szarlatanom i oszustom; wolą jest bowiem N. Pana aby takie przes tępstwa podobnym sposobem były karane. (DP.)

ANGLJA. — z *Londynu dnia.* 18 *stycznia.* Gazety angielskie doniosły o zaszłém nie porozumieniu między królem angielskim i xięciem brunszwickim, a teraz objaśniają je w ten sposób: Poległy roku 1815 pod Quatrebras xiąże brunszwicki zostawił dwóch synów, z których starszy, teraźniejszy xiąże brunszwicki urodzony jest roku 1806. W testamencie mianowany został opiekunem dwóch małoletnich król, angielski wówczas xiąże rejent, który obowiązek ten przyjął przez wzgląd na zasługi ojca i pokrewieństwo. Kongres wiedeński powrócił domowi brunświckiemu posiadłość praw dawniejszych, a tym sposobem opiekun stał się zarazem administratorem posiadłości małoletnich. Od roku 1815 aż do wstąpienia na tron xięcia brunszwieckiego w październiku r. 1823, ponosił król angielski utrudzający i odpowiedzialny ciężar opieki, lecz sądził, że ani xiąże, ani poddani jego nic na tém nie stracą, chociażby pełnoletność pierwszego przedłużoną jeszcze była przez dwa lata. Przeciwnie sam xiąże mniemał, że już w roku 16 życia miał prawo do zupełnego objęcia rządów i utrzymywał, że przedłużenie opieki do 18go roku życia było, nie potrzebną formalnością. Tymczasem sam xiąże postanowił uważać rok 18ty życia za epokę swojéj pełnoletności. Jakoż użala on się na króla i na hrabiego Münster, który w obowiązkach opiekuna, monarchę swego zastępował, że chciano przedłużyć małoletność jego nad lata prawem przepisane; że usiłowano przytępić jego zdolności umysłowe i nadać wychowaniu jego taki kierunek, iżby się stał na zawsze nie zdatnym do objęcia rządów, że mu przeznaczono takich nauczycieli, którzy zamiast udzielania mu pożytecznych wiadomości i zamiast naprowadzania go na dobrą drogę przez postępowanie łagodne, niesprawiedliwie z niego szydzili i zawsze go martwili, że do 18go roku życia zaledwie wolno mu było wychodzić z jednego pokoju do drugiego lub do ogrodu, i że bez pozwolenia swoich nauczycieli, niemógł ani jeść, ani spać, tak iż niemiał ani jednéj spokojnéj i wesołéj chwili. (Król oddalił był tych nauczycieli gdy o tych szczegółach się dowiedział:) Xiąże uskarża się nadto, że król w czasie małoletnosci jego nadał poddanym jego reprezentację, (Do czego obowiązywała go uchwała kongresu wiedeńskiego.) Xiąże niechce przyjąć tego postanowienia króla angielskiego, podobnie jak niepotwierdził pensji 900 talarów, wyznaczonéj jednemu z jego nauczycieli i umowy z teatrem zawartéj przez ówczasowego ministra Schmidt-Phiseldech. Ucieczka tego ministra z kraju brunszwickiego, gdzie osobiste bezpieczeństwo jego było narażone, umieszczenie go w słuźbie hannowerskiéj, ściganie go przez listy gończe z wyznaczeniem nagrody za schwytanie, groźne wezwanie do rządu hannowerskiego o wydanie zbiegłego ministra, te były dalsze szczegóły historji tego poróżnienia. Nakoniec oświadczył xiąże publicznie, że wszystkie czynności rządowe jego opiekuna od roku 18 życia swego, za nieważne uznaje, jeśli później niebyły potwierdzone, albowiem sama władza opiekuńcza była odtąd przywłaszczeniem. (Ustawa brunszwicka była nadana jeszcze r. 1820) Na oświadczenie to odpowiedział rząd hannowerski w dniu 9 czerwca 1827 roku, że król angielski uważa z nieukontentowaniem sprawiedliwém, postępowanie xięcia, a co do ogłoszonego przez rząd brunszwicki oświadczenia, zachowuje sobie na przyszłość tak postąpić jak przystoi jego godności. Po odpowiedzi téj wydał hrabia Münster, minister hannowerski przy dworze angielskim pismo przeciw xięciu, na które zapewne xiąże każe publicznie odpowiedzieć. Trudno jest przewidzieć jaki będzie koniec tego poróżnienia. (G. S.)

—Goniec mówi w ten sposób o zmianie ministrów: W Anglij nie jest tak łatwo jak we Francji złożyć nowe ministerjum. Ministrowie angielscy mają dwa wielkie obowiązki: Podobać się muszą narodowi i nieprzyjaciołom jego. Nie mogą oni być rzetelni, i gdyby niemi byli, musieliby się zrzec tego przymiotu. Potrzeba by! nieco popularnym, aby mieć zdatność do rządzenia, a przeciwnie ministerjum, któreby tylko dobro kraju miało na celu, miałoby wnet przeciw sobie pierwsze osoby w parlamencie. — Podług Globa mianowany będzie xiąże Wellington pierwszym ministrem, ale nie będzie miał żadnego departamentu; tytularnym zaś ministrem pierwszym, ma zostać lord Melvill.

—O to jest obszerniejsza wiadomość o dobyciu się wody do Tunellu, czyli podziemnéj drogi pod Tamizą. — „W sobotę z rana, o godzinie 6, P. Brunel, syn, zszedł do otworu ze 100 robotnikami, w celu zmienienia tych, którzy tam przez noc pracowali. W pół godziny późniéj rozeszła się w bliskości wieść, iż woda dobyła się do Tunellu, i że wszyscy w nim zostający poginęli. W téj chwili przybiegły żony i dzieci robotników prawie nagie, wołając swych mężów i ojców. Wśród tego żałośnego zdarzenia, ujrzano nakoniec mnóstwo robotników tłumem z Tunellu, prawie bez tchu wypadających, kilku, a nawet i młody Brunel, omdleni, przez towarzyszów

wyniesieni zostali. Odważny ten młodzieniec, chcąc ratować siedmiu nieszczęśliwych, którzy zginęli, wywichnął sobie kostkę, i niezawodnie sam byłby utonął, gdyby nie był tak dobrym pływakiem. Znajdował się właśnie w pierwszym sklepieniu, około 395 stop pod Tamizą; i chcąc postępować z robotą, już zaczęto odrywać deski z obudwóch stron opierające ziemię. Nagle usunęła się ziemia otworem około 6 cali w średnicy mającym, a to z taką gwałtownością, iż trzech ludzi oślepiła. Pan Brunel musiał skoczyć z rusztowania i popłynąć do otworu, utraciwszy nadzieję, iż będzie mógł ocalić nieszczęśliwych. Wszyscy dążyli do otworu; pośpieszono do wschodów któremi zwykli schodzić zwiedzający, lecz nie można było otworzyć drzwi, a ścisk był okropny. W trzy minuty tunel wodą był napełniony, aż po wejście do otworu, jak zwykle w czasie wezbrania morza.— Nazajutrz o północy, P. Brunel, ojciec, spuścił się w dzwonie nurkowym na miejsce przerwy wodnéj w tunelu. Przerwa ta mieć może od 7 do 9 stóp długości, a szerokości od 4 do 5. Szczęściem że na około otworu pozostało dwa brzegi ziemi twardéj, co wiele pomoże aby glina potrafiła się w nowe łoże ustalić. PP. Brunel i Gravatt, byli w wodzie przeszło godzinę, i podług zrobionych przez siebie dostrzeżeń, mają nadzieję nietylko ostatecznie zamknąć przerwę, lecz nawet ukończyć to wielkie przedsięwzięcie, używając tego samego sposobu co i wprzody, to jest zanurzając w miejsce otworu razno z worami napełnionemi ziemią. Koszta będą wprawdzie wielkie; jest przecież nadzieja, że brak funduszów nie przeszkodzi do dalszego kończenia téj antrepryzy, zwłaszcza gdy już prawie w połowie została dokonaną.— W wilją dnia tego nieszczęsliwego przypadku, ze wszystkich sześciu klatek wzięto próbkę ziemi z pod łoża Tamizy, i zdawała się być doskonałą, chociaż próbka z klatki nro I, mniej od innych zaspakajała. Próbki te starannie zachowane zostały." (G. H.)

HISZPANJA. — *z Barcelony, dnia 8 Stycznia.*— Sprawcami powstania katalońskiego są ci malkontenci, którzy za usługi w wojnie o niepodległość wielkich od rządu spodziewali się wynagrodzeń, a w nadziejach swoich omyleni zostali, usiłują oni teraz wymusić z bronią w ręku, to, co im odmówiła sprawiedliwość. — Nie mogąc jednak ogłosić prawdziwych powodów buntu, użyli pozoru religji, jakoby zagrożonéj w osobie sług swoich, a gdy i to nie otrzymało spodziewanego skutku, udali się do niedorzeczności, i niedorzeczność ich posłużyła. Ogłosili, że wspierają chęci królewskie. Na to imie, powstanie przybrało niebezpieczniéjszy charakter i zagroziło nawet przedarciem się do Arragonji. Duch wysłanego przeciwnim wojska psuć się zaczynał: wojsko wyprawione w zamiarze bronienia praw tronu, spotkało ludzi walczących także pod godłem tego imienia. Nieład stał się powszechnym; i trudno przewidzieć jak nieszczęśliwe miałby skutki, gdyby sam monarcha przekonany o niebezpieczeństwie Katalonji, nie był osobiście do niéj pośpieszył. Na widok jego, wojsko znalazło się jak zawsze w obec monarchy, i buntownicy pierzchnęli. Gdyby mieli byli ten cel, jaki im zagraniczne dzienniki przyznają, gdyby wspierało ich duchowieństwo swojemi milionami, powstanie w kraju takim jak Katalonja, byłoby nierównie dłużéj potrwało, a szczególniéj przy tak wojowniczym i tak niespokojnym duchu mieszkańców. — Gdy zaś bunt uskromiony został zaraz od dnia piérwszego, przyszła więc i chwila wyjawień. Król Jmć rozkazał hrabiemu Espagna badać i sądzić obwinionych. Że jednak procedura karna Katalonji tchnie zbytnią samowolnością, minister więc Calomarde, w imieniu króla, polecił zastosować prawa kastylskie jako łagodniéjsze i przychylniéjsze dla oskarżonych, a zatém mogące im podać wszelkie środki obrony. Miano jeszcze na uwadze i inny cel, to jest: odkrycia, przez śledztwo, istotnych sprawców zamieszek, którzy jeszcze niebyli znani. Kilku naczelników, ujętych z bronią w ręku, zginęło na rusztowaniu; dwóch czy trzech skazanych zostało na karę główną; pozostaje jeszcze do osądzenia dziewięciu zakonników, których sprawa się toczy. Fałszem jest, jakoby ktokolwiek z tych co korzystali z amnestji miał być rozstrzelanym a nawet przytrzymanym.— Głos publiczny wymieniał, jako głównych sprawców zamieszek, biskupów Tortozy i Vich. Jeden zdatny i nieskażony sędzia, którego polityczne mniemania różnią się zupełnie od mniemania biskupów, dostał rozkaz roztrząśnienia ich postępowania; i pomimo całą jego surowość, dotąd nic wcale nie pokazało się na nich.—Przedsięwzięto teraz bardzo rozsądne środki dla uspokojenia téj prowincji. Szczególniéj, zmniejszono oddziały ochotników królewskich. Odtąd do korpusu tego będą mogli tylko należeć ojcowie rodzin i właściciele, lub też posiadający warsztaty, tudzież naczelnicy fabryk: gmin został wyłączonym. Wszyscy bezżenni, którzy tylko należeli do buntu, oddani będą do wojska linjowego, wielka liczba dobrowolnie podała się do służby. — Prócz tego, przedsięwzięto jeszcze ważne środki w porządku sądowniczym i rozdziale gruntów prowincji, a te środki mogą nadać więcéj siły działaniom władzy i więcéj tęgości administracji krajowéj. Należałoby życzyć, aby je rozciągnięto i do reszty Hiszpanji, jako niemniéj i urządzenie względem ochotników królewskich. Nakoniec, 20,000 wojska ściągnionego do Katalonji, w niéj pozostanie: jest to wojsko wzorowe, doskonale opatrzone i wyćwiczone, żołd odbiera w gotówce. Wydatki dochodzą do 2,000,000 fr. na miesiąc, a przychody Katalonji, nawet w jéj stanie dzisiejszym, wystarczają na to i wystarczą.— Taki jest prawdziwy obraz rzeczy. — Pan Calamarde, o którym tyle mówiono, sam jeden z ministrów, znajduje się ciągle przy królu. Jest to maleńka ale przebiegła figurka. Jego to wpływowi na monarchę przypisują wszystkie te roztropne środki, mające zapewnić spokojność Katalonji, i życzyćby należało, aby dokazał jeszcze zaprowadzenia w całéj Hiszpanji nowych urządzeń względem ochotników królewskich, tudzież nowego wymiaru sprawiedliwości i praw gruntowych, na sposób przyjęty w owéj prowincji. — (D. P.)

Wiadomości Naukowe.

Wyjątek z listu Polaka podróżującego w krajach słowiańskich.

(Ciąg dalszy.)

Co się tyczy stanu moralnego Madziarów, wielby o

tém trzeba mówić, a my to tylko powiemy że w kraju Madziarow w którym człowiek nie ma praw człowieka skoro się nie urodził szlachcicem, stan moralny mieszkańców musi wzbudzać politowanie w przyjacielu ludzkości. Rzecz dziwna i przykład niespodziewany że reforma Madziarów wyznania kalwińskiego, tak mało dotąd okazała wpływu na ich moralność. Owszem, tu reforma zdaje się być zgubną dla moralności. Kalwini tutejsi wierzą w najwyższym stopniu w przeznaczenie, nad co nic niemoże być skodliwszego w życiu moralném. — Dla tego to wszystkie tu więzienia są kalwinami zapełnione. I kiedy w Niemczech najściśléj łączą się ewangielicy luterscy z kalwińskiemi, tu zdają się raczéj luteranie łączyć z katolikami. Sam Kalwinista stoi opodal tak pod względem wyznania jak narodowości. Nigdy się tu luteranie z kalwinistami, nie połączą! Ale i między samemi luteranami czyni wielki przedział narodowości. Gdzie Niemcy i Słowianie mają osobne kościoły, tam jeszcze zgoda jaka taka. Ale gdzie jeden kościół a tym gorzéj gdzie jeden Pastor, tam pospolicie cierpieć musi naród słowiański. Czasem powstają walki: i tak właśnie się dzieje, że jedna gmina na dwie części, niemiecką i słowiańską podzielona, zacięty sama ze sobą bój wiedzie. Niemcy zawsze działają *offensive*, a Słowianie trzymają się *defensive*. Idzie pospolicie o to, w jakim języku mają być kazania i w jakim języku ma się oświecać młodzież.

Ale czas już abym coś o *Pescie* powiedział. Miasto to, świeżo po większéj części i pięknie zabudowane, liczy do 60,000 mieszkańców. Dzieli się na stare miasto właściwie, i cztery ot czające je przedmieścia z których *Józefów* (Josephstadt lub Vorstadt) po większéj części przez Słowaków zamieszkane. Wielka tu jest z resztą rozmaitość mieszkańców, najwięcéj przecież Niemców, potém Słowaków i Serbów zwanych tu Rus nami bardzo wiele, dosyć Madziarów i Wołochów że nie spomnę Greków, Cyncarów (Maudowołochów) Żydów i t. d. — W sześciu kościołach odbywa się tu nabożeństwo słowiańskie, to jest w dwóch katolickich, w jednym unickim, w dwóch dysunickich (z tych atoli jeden w Budzinie (czyli Ofen) i w jednym lutersko-ewangielickim. Tego ostatniego kaznodzieja słowiański jest pociechą moją. Jestto *Jan Kollar*, na większy dotąd poeta czesko-słowiański i w pierwszym rzędzie między słowiańskiemi stojący. Jego poema sławy *Cera* należy do całego rodu słowiańskiego. Jego *Czytanka*, jego kazania są najwyborniéjsze. Zna on różne dyalekty słowiańskie, i przełożył między innemi rzeczami *bajki Krasickiego*. Co to była za radość dla mnie kiedym słyszał w Pescie dzieci słowiańskie deklamujące bajki naszego Krasickiego, a to nie tylko w przekładzie publicznie w szkołach, ale i w oryginale prywatnie po domach.— Nie rozumiéj żeby tu Polaków nie było i uczonych po polsku. Co ci powiem; Madziarki nawet, znając ce język słowiański, z łatwością uczą się polskiego i przy fort pianie śpiewają pieśni polskie, sprowadzając z wielkim kosztem ze Lwowa najnowsze naszéj muzyki, śpiewu i języka płody. A to nie tylko tu w Pescie ale i na wsi. — Najzacniéjszy *Kollar* ułatwia mi tu wstęp do wszystkiego i we wszystkiém najchętniéj objaśnia. Poznałem bibljotekę tutejszego uniwersitetu i narodowe węgierskie muzeum i wielu uczonych i dobrych ludzi pomiędzy Słowianami w ogólności, a Serbami w szczególności, którzy w Budzinie zaraz z drugiéj strony Dunaju osobną część miasta zamieszkują mając tu swego biskupa i duchowieństwo, kościoły i szkoły i zatrzymawszy swój język i obyczaje. Liczą teraz w Węgrzech do 300,000 Serbów, a w samym Banacie do Węgier należącym do 200,000, tak iż do półmiliona jest ludności serbskiéj w Węgrzech. Wszystkich Serbów pod tureckiém i austrjackiém panowaniem z Bulgarami, Bośniakami, Czarnogórcami (którzy są wolni,) Sławońcami, Dalmatyńcami, jest blisko 4,000,000. Zajmuję się tu historją, językiem i literaturą tego szczepu, czytam naukowe dzienniki w tym dyjalekcie, codzień robiąc nową znajomość i codzień coś nowego dostając do czytania, i toć to winno że dwie niedziele już bawiąc w Peście, dziś dopiero piszę do was z Pestu. Gwałtem oderwałem się od literatury serbskiéj, abym do was te kilka wierszy napisał.

Nie rozumiéj abym tu mieszkał u Madziarów lub Niemców: mieszkam u prawdziwéj Słowianki w stroju, obyczajów, języka a nadewszystko z rzadkiéj dobroci. Osobliwość: jest tu w domu matka, córka i prawnuczka już dor sła (wnuczka na wsi:) a ponieważ siostra prawnuczki naszego domu jest na wsi za mężem i już ma dzieci; więc pani matka naszego domu jest już praprababką swoim praprawnuczętom. Gdybyście widzieli jak ta praprababka jeszcze żywa i wesoła! ale troszkę niedosłyszy. Prawnuczka piękna jak róża, słodka jak cukier, pilna jak Arachne; ale się trochę zmadziarzyła, więc niewielką ma u mnie łaskę.— Jadę w krótce do Widnia, ssąd odebrawszy ratunek od opiekuńczego rządu, myślę wyjechać do Styrji, Karyntji, Karnioli czyli Krainy, gdzie miasto Lublan (Laybach) a potém do Horwacka (Kroacji) i nareszcie do Dalmacji i Raguzy, po słowiańsku Dubrownik. O rzeczy się tu dało zrobić gdyby były pieniądze. Możnaby najrzadszych nabyć rękopisów lub ich kopji, najpiękniéjszych kart geograficznych, kostiumów słowiańskich i innych osobliwości. Bajki np. Ezopa po serbsku które teraz czytam, kosztują 40 reńskich srebrem, t. i. 160 zł. pol. z przyczyny, że exemplarze są bardzo rzadkie.

Widowiska w Stolicy.

Teatr narodowy. Dziś opera Dama biała.
Menażerja zwierząt P. Lehmann na Nalewkach w tyle ogrodu Krasińskich.
Na krakowskiém przedmieściu pod Nrem 411 gabinet fizyczny, optyczny i mechaniczny P. Michault.

(*W drukarni przy ulicy Nowomiejskiéj pod Nrem 163.*)